

5. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 28 IV 2002

„Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”

Pytanie o cel, do którego zmierza świat, staje się dziś szczególnie aktualne. Starożytni filozofowie dążyli do doskonałości. Choć różnie ją pojmowano, to jednak istniała zgoda co do tego, że celem ludzkiego życia jest osiągnięcie doskonałości. Spór dotyczył dróg i metod, które do owej doskonałości miały prowadzić – każda ze szkół mądrościowych proponowała swoje oryginalne rozwiązania.

Dziś czasy są inne, nie dlatego, że środki techniczne, którymi dysponuje człowiek zmieniły swoje oblicze i uległy udoskonaleniu, ale dlatego, że pytanie: „Dokąd zmierzamy?” jest zadawane coraz rzadziej. Nie koniec drogi jest tym, do czego się dąży, celem staje się samo przemierzanie szlaku. Cele pośrednie życia człowieka zastąpiły cel ostateczny na tyle skutecznie, że to, co technicznie jest możliwe, dla wielu jest moralnie dopuszczalne, bo staje się celem samo w sobie.

W takiej sytuacji jakże zastanawiająco brzmi stwierdzenie św. Tomasza Apostoła: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Apostoł prowokuje Mistrza, by Ten ukazał Uczniom ostateczny cel drogi, by podpowiedział im, jak nazywa się drugi brzeg, o który wspiera się most ludzkiego życia.

Po takiej prowokacji pada zaskakująca odpowiedź: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”. Osoba Syna Bożego skupia na sobie zarówno pytanie o drogę jak i o sam cel drogi, którym jest życie, życie z Ojcem.

Kto uwierzył Objawieniu i spotkał Jezusa, nie ma potrzeby dalszych poszukiwań, musi jedynie zgłębiać swoje poznanie i rozumienie samego Mistrza. Jego Osoba i Jego Dzieło jest programem na całe życie dla tych, którzy za Nim idą.

Chrześcijanie są w takiej perspektywie bez wątpienia ludźmi uprzywilejowanymi. „Wystarczy” upodobnić się do Pana Jezusa, a otrzyma się zarówno właściwy program działania na całe życie, jak i pewność osiągnięcia celu.

Moda na agnostycyzm i na relatywizowanie wszelkich norm wywołuje klimat niechęci wobec wszystkich, którzy osiągnęli w życiu pewność wynikającą z wiary i jasne zrozumienie tak drogi, jak i celu ostatecznego życia człowieka. Tacy ludzie często padają ofia-

rami bezpodstawnej krytyki i zostaje im przypisane miano fundamentalistów, którym brak jedynej powszechnie akceptowanej cechy: tolerancji.

Wobec takiej atmosfery misja uczniów Chrystusa staje się szczególnie delikatna, ale i szczególnie ważna. Życie człowieka i jego system wartości nie może przypominać zamglonego mostu opartego z jednej strony o ziemię, a kończącego się zawieszeniem w powietrzu w połowie drogi pomiędzy brzegami. Prowokacja, jaką stanowi dla wątpiących i dla agnostyków bezgraniczne zaufanie Zbawicielowi przeżywane przez chrześcijan, może przyczynić się do rozbudzenia w sercach tych pierwszych pytania: „Dokąd idziemy?” i doprowadzić do tego, że ich życie nabierze nowego znaczenia i otrzyma jasny, porządkujący wszystko cel ostateczny.

ks. Adam Łuźniak